

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROZMOWA Z KUNĄ — LENIN A TOŁSTOJ



Cena 80 groszy

# WIADOMOŚCI LITERACKIE

T Y G O D N I K

**Oddziały**  
„Wiadomości Literackich”  
w Łodzi, Narutowicza 14  
w Paryżu, 123, boul. St. Germain, Księgarnia Gebethnera i Wolffa  
Cena numeru za granicą 3 fr. franc. (0,15 dol.)

Nr. 13 (117)

Warszawa, Niedziela 28 marca 1926 r.

Rok III

## Poeta współczesności — w klasycznej formie Hugo von Hofmannsthal

Wywiad własny „Wiadomości Literackich”

Wiedeń, w marcu 1926.

Ze swej wili w Rodaun, w wielkiej uprzejmości, aby się ze mną zobaczyć, — Hofmannsthal przyjeżdża na dwie godziny do Wiednia. Mamy sobie tyle do powiedzenia, bo właściwie, nie licząc pobieżnego widzenia się przed kilku laty, nie widzieliśmy się od czasu wojny. Cóż za wielka przyjemność spotkać tu człowieka, który nie tylko fizycznie prawie zupełnie się nie zmienił, ale umiał poprzez huragan czasu i utarczki ludzkich ambicji przenieść do dnia dzisiejszego niezmienną istotę swojej wielkiej indywidualności poetyckiej i poważnego ducha twórczego. Czas, zjawiska życiowe i różne niemal z dnia na dzień przelatujące ponad nami nowe hasła dotknęły niezawodnie jego świadomość, bardzo żywą i współczesną, nie przeinaczyły jednak jego stosunku do istotnych spraw świata i ludzi. To radosny objaw wielkiej, głęboko ugruntowanej kultury — z każdego zdania tchnie wysoka klasa człowieka i artysty.

Hofmannsthal z ciekawością wypytuje się o rodzaj przekładu jego „Jedermann”, którego tak świetnie dokonał lwowski, i z radością dowiadyuje się o doborze przyjęciu sztuki przez krytykę i publiczność w Krakowie. Wogóle ma wielkie zrozumienie polskiej psychiki i jakkolwiek nie włada naszym językiem, o polskiej twórczości posiada jasne pojęcie. Ogromnie interesuje go poezja Wypsińskiego, którą zna z dość dokładnych krytyk; rozumie gatunek tej poezji, jej posłannictwo i osobliwe wartości. Jestem pewny, że dawszy mu dokładny literacki przekład któregoś z dzieł Wypsińskiego, mógłby go łatwo nakłonić do poetyckiej transpozycji na język niemiecki.

Przechodzimy do własnej twórczości Hofmannsthal z lat ostatnich, powojennych. „Wielki teatr świata” widziałem przed niespełna czterema laty w Salzburgu. Było to znakomite przedstawienie reinhardtowskie, inscenizowane we wnętrzu kościoła z udziałem najlepszych sił. — Przypomnę, że napisałem „Wielki teatr świata” pod świeżym wpływem rosyjskiego bolszewizmu, który chciał zaprowadzić światem. Czuję, że na teatrum świata musi dokonać się nowy przegląd tych wszystkich elementów, które chcą lub powinny odegrać w nim swoje role społeczne i państwowe. Z rozkazu Boga Anioł rozdaje po kolei aktorom świata role: Króla, Piękności, Mądrości, Bogacza, Chłopa i na końcu Zebraka, tak ich ostrzegając:

„Wy ludzie, do gry życia powołani, Stąpając, krok każdy bacznie kierujcie! I dziś od cichej kołyski wędrujcie — Aże do grobu — ostatniej przystani, A Pan sam, ze swego tronu wyżyny Nagradzać i karać ma wasze czyny”.

Jedną z najoryginalniejszych scen, znakomicie graną przez Moissiego, jest moment, kiedy aktor, mający grać rolę Zebraka, wzdryga się widać kostium, złożony z lachmanów, a przejrząwszy rolę, z oburzeniem ją odrzuca:

„Co! Co! To ma być życie — to życia początek! To młodość! To wreszcie okres dojrzałego mężczyzny! Patrzcie, tu, o: cierpienie i nędza i cierpienie! Szyderstwo i ironia! Samotność, straszna jak piekiel! Tutaj mam jeść opuszczonej! Tutaj mieszkam pod mostem i mam ogrzać coś, czego już nawet szcyrzy

łknąć nie chcą. Tam każą mi krzyknąć w serca trwodze, kiedy inni wznoszą ramionami — tu zgryzłam z rozpacz wszystkich porzucony, jeszcze raz się zrywam do życia i żyję nawet, ale już prawie nie mówić nie mogę. Tu śpiewam pieśni! Czy wy macie wyobrażenie, co to za pieśni być muszą, które bezżębne usta moje mają śpiewać?”

Wreszcie jednak podejmuje się tej roli i z tego najtrudniejszego zadania wywiązuje się ku wielkiemu zadowoleniu niebios. Walka społeczna, pełna złości, szukan wzajemnych i śmiesznych małości, ma się ku końcowi, role należy zwrócić, zle i dobre, bo Śmierć kładzie koniec całemu teatrowi. Wszystko co aktorzy w czasie przedstawienia ze sobą nosili, ich bogactwa zarówno jak lachmany, okazały się tylko tetralnym rekwiizytem, który im wzrok zaślania na to, co w życiu jest ważne i istotne. Zebrak, najmniej obarczony dobrami ziemskimi, najpiękniej spotyka śmierć i jeszcze innym, a przede wszystkim Bogaczowi, dodaje otuchy:

„Przejrzej nareszcie wskróś kułarską rolę naszą! Patrz: już nas odwołują, światła sceny gaszą. Otwórz swą dłoń ściśniętą i — niech świat zobaczy: To wszystko był rekwiizyt i nic już nie znaczy! Pójdźmy razem w drogę, razem zaśpiewamy! Schodź ze mną, tędy na dół, poprzez wszystkie bramy Znajdziemy się znów razem — lecz jakaż ról zmiana: Bez szaty i bez szminki — przed obliczem Pana!”

— Muszę myśleć o „Teatrze świata”, gdy mam na myśli moje ostatnie dzieło czysto dramatyczne, w którym również szukam rozwiązania zagadnień społecznych i nawet politycznych, dociekając do psychiki ludzkiej wiecznie niespokojnej i pragnącej ciągłych zmian.

— Czy mówi pan o „Wieży”, o której słyszałem już przed rokiem od Maksa Reinhardta?

— Tak jest, to u niego odbędzie się premiera tego dramatu. Daję tu panu egzemplarz, ale proszę o szybki zwrot, gdyż wydrukowano tylko czterdzieści sztuk jako manuskrypt, i wszystkie muszą wrócić do mnie. Pracuję jeszcze nad poważnymi zmianami i mam nadzieję, że już na wiosnę będę zupełnie gotów.

Oglądam ładnie wydaną książkę: „Der Turm, eine Tragödie in 5 Aufzügen”.

— Zainteresuje pana, że miejscem akcji mojej tragedji jest Polska, ale Polska legendarna raczej niż historyczna, Polska o kolorystyce jakiegoś XVII w. Wybrałem ją dla temperamentu narodowego i dla jej położenia pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy. I tutaj zresztą, jak w „Teatrze świata”, chodzi mi o sprawy dzisiejsze, a średniowiecze jest tylko formą przeze mnie ulubioną i poetycznie, powiemy, wygodną.

W „Wieży” jasniej jeszcze niż w dramacie salzburskim, otwarcie i niemal bezpośrednio zajmuje się poeta ruchem bolszewickim jako apostołem roszczeniowym o prawa jednego sprawiedliwego siedzięcia wszystkich sporów społecznych. Ale i tutaj autor z fanatyzmem, chociaż zarazem pełen tolerancji i wielkiego serca, wykazuje zabójstwo idei przez próż-

ność chęć władzy i posiadania. Bolszewizmowi, który autor uważa za formę niewoli, przeciwstawia jako największe szczęście człowieka — prawdziwą wolność.

I ten mityczny król polski widzi polityczną siłę swego narodu w zbrataniu się



HUGO VON HOFMANNSTHAL

fot. Löwy

Kiedyś jako małe dziecko porwany i katowany przez całą młodość, — syn królewski, Zygmunt, nagle oswobodzony, sam sięga po należną mu władzę mimo życia swego ojca, ale pociągając za sobą dużą część narodu, na ich wołania o silne rządy, o pokój i sprawiedliwość, której się od niego teraz spodziewają, znajduje te bardzo znaczące słowa:

„To, co wy nazywacie pokojem, jest chyba tylko wasza władza nad chłopami i nad rolą. Gdy wołacie o sprawiedliwość, to myślicie tylko o waszych przywilejach, a miasto psów — wilki mają rządzić. Czy nie możecie wyzbyć się tej zachłanności? Czy na nic innego się nie zdobyć, jak trwać w posiadaniu i spierać się o pierwszeństwo? Ja noszę w sobie zmysł utrwalania, a nie posiadania, a mój porządek świata oparty jest na oddaniu i skromności. Nie to lub owo pragnę zmienić, ale całość, — i to od jednego ra-

ze Wschodem, który w dramacie reprezentuje jego sprzymierzeniec, chan Tatarów:

„On to zbudował wielkie państwo Wschodu: się Azji zjednoczył pod zwaniem przybierającego księżycy i rozwanego ogona końskiego i nie liczy ludów, które go słuchają, a szerokie fale dzielącej nas rzeki odbijają w sobie uśmiech naszej zgody: nadszedł czas, aby wielcy tego świata w sposób wielkoduszny ze sobą się spotykali”.

Nietrudno dopatrzeć się mnóstwa aluzji politycznych w tej średniowiecznej tragedji, owianej jednak w każdym razie duchem prawdziwego poety, który szuka zbawienia blaknącej się ludzkości na drodze wzajemnych ustępstw i poniechania wzajemnych szukan. Miło jest o tych rzeczach z nim rozmawiać: miękkość jego usposobienia, czasem granicząca z kobiecością, od czasu do czasu prze-

radza się w energię, jasność i stanowczość, które dowodzą, jak doskonale wie, czego szuka jego pióro, i jak świadom jest swoich posunięć.

Zwracam uwagę na ten Wschód, który ma być niejako zbawicielem skolataniej Europy.

— Cieszę się, że pan porusza ten temat, — powiada Hofmannsthal, — gdyż ten pierwiastek przewija się bardzo znacznie w całej mojej twórczości poetyckiej, właściwie od bardzo dawna. Moje pomysły dramatyczne przesuwają się na granicy między Europą i azjatyżmem, od którego wiele się jeszcze spodziewam.

— Czy pan na tej linii znajduje rozwiązanie swego dramatu?

— Niezupełnie — stamtąd idzie tylko powiew wielkiej kultury, która obali wreszcie małostkowość wielkiej liczby małych narodów. Ale rozwiązanie widzę i tym razem w pewnej czystości duszy, którą musi szukać poeta naszych czasów. W „Wieży” upadek Zygmunta jest drogą dla nowego królestwa — dla królestwa dzieci. Lekarz królewski donosi mu o tej nowej armii, która się powoli gromadziła po lasach od czasu czteroletniej wojny zamieniającej cały kraj w pustkowia. Są to zbiegłe z bezdomnych wieśków sieroty, a jest ich wiele tysięcy. Posiadają swoje własne prawa i obyczaje i własnego króla z wyboru, — a jest nim silny, piękny chłopak o wzroku młodego lwa. Orzą rolę i żyją, jak ludzie niegdys żyli w swobodzie. Uprawiają rzemiosła i śpiewają przy pracy.

Ten król dziecięcy, cały białą ubrany i bez broni w rękę, odbiera od Zygmunta panowanie nad krajem, a gdy dworzanie umierającego króla do pochew sięgają, te tylko słowa im rzuca młode pachole:

„Wstyďte się naszych nieuzbrojonych rąk i pochowajcie miecze”.

Bo to królestwo dzieci odbarza świat czemś potężniejszym, niż broń i niż ludzka władza, nawet najsilniejsza, t. j. ową wielką wolnością, z czystości ducha poczętą. Pochylając się do gasnącego poprzednika, młodociany król mówi:

„Wiesz, oto mam w sobie to, czego mała dawka prowadzi ludzi do szału, ale ogromna czyni z nich pokornych i posłusznych jak psy. Wręczysz mi miecz królewski i wagi królewskie, gdyż byłeś tylko królem pośrednim między tamtymi a nami. Wybudowaliśmy chaty i ogień w kuzniach podsycały, gdzie miecze przekuwamy na piugi. Ustanowiliśmy nowe prawa, ponieważ prawa zawsze od młodych wyjść powinny”.

A kiedy Zygmunt umiera, chłopak-król ujmuje w rękę miecz królewski i woła do swoich:

„Podnieście go! Grób jego jest nam potrzebny, abyśmy na nim swoją siedzibę mogli uszyć”.

I jak trupowi Hamleta cześć oddając, dzieci na ramionach wynoszą ciało królewskie.

Nie ulega kwestji, że „Wieża” i jako dzieło poety i jako utwór teatru w rękę wielkiego reżysera będzie szczególnie wydarzeniem artystycznym.

— Podobno pracuje Pan również nad komedią trzyaktową?

— Jest już prawie ukończona i również przeznaczona dla teatru Reinhardta. To jej jest także polityczne, a jako epokę wybrałem świat antyczny, tym razem

traktowany lekko, swobodnie, na granicy groteski, a jednak nie operetkowo. Tematem mojej komedji jest walka dwóch światów, arystokracji i demokracji. Mimo bowiem pozorów okres, w którym żyjemy, jest areną utarczek między światopoglądem ludowym a konserwatywno-szlacheckim częściej, niż się to nam zdaje.

— A więc komedia satyryczna, o kolorystyce klasycznej?

— Nawet arystofanowski, jeżeli pan chce. Mój reprezentant demokracji — to figura małowieszczańska, może nawet coś z Kleona atyckiego. Co do arystokracji, jej światopogląd zastępuje historyczna postać hetery, osobistość bardzo wybitna. Walka tych dwojga zaciętych przedstawicieli różnych odłamów społecznych, tak krainowo wybranych, dała mi pole do kilku sytuacji — zdaje mi się — wcale zabawnych.

— Czy to wszystko? — zapytuje.

— Nie! Aby pan miał zadowolenie, że istotnie nie odłączam się w żadnym ze swych dzieł dramatycznych od owego Wschodu, — jest jeszcze libretto operowe, p. t. „Die aegyptische Helena”.

— Jak wszystkie dotychczasowe libretta pana, naturalnie przeznaczone dla Ryszarda Straussa?

— Który już nad jego muzyką od dłuższego czasu pracuję.

— Proszę mi łaskawie powiedzieć, jak wygląda mitologia tego dla mnie nowego zestawienia, Heleny i Egiptu. Czy chodzi rzeczywicie o Helenę trojańską?

— Nieinaczej. Ale jest to Helena po wojnie trojańskiej. Helena, która już ma poza sobą wszystkie szalone walki i nie-szczęścia, której cała próżność została przez wojnę trojańską zadowolona, — ta, w której się tyłu mężczyźni kochało i o którą tyłu się pozabijało. Wojna się skończyła i trzeba wracać do domu: Helena jako dojrzała już teraz kobieta odbywa tę podróż, przy boku wiernego naturalnie małżonka Menelauza, którego tym razem pojąłem raczej poważnie. Tymczasem jakieś licho po drodze się na nią i jej biedną cnotę uwzięło, i niespodziewanie na nowo ta napozór już uciżona małżonka królowa rozpała do czerwonoci serca nieznanego sobie dotychczas typu mężczyzny, i upragniony spokój znowu znika.

Rezultatem jest subtelny konflikt małżeński, rodzący się na tle jaskrawo nowoczesnego pojęcia małżeństwa, zbliżonego do bolszewickiego. Cieszę się bardzo, — dodał na końcu Hofmannsthal, — że Straussowi mój pomysł się podobał i że zabrał się do roboty z ogromnym zapałem.

Dziękuję poecie w imieniu redakcji „Wiadomości Literackich” za łaskawe udzielenie mi informacji o jego pracach i żegnam się z moją ofiarą „wywiadową”. Zapraszamy go do Polski i otrzymujemy bardzo serdeczne zapewnienie, że gdyby któryś z teatrów sztuki jego wystawił, przyjedzie z największą ochotą.

— O świętych aktorach polskich wiele dobrego słyszałem, ale ciekawi mnie cała Polska artystyczna i kulturalna. Chciałbym kiedyś porównać to co tkwi w mojej wyobraźni o Polsce z tem co-bym zastał na miejscu!

Cóż za owocne spędzenie kilku godzin niemal w przejeździe z dworca na dworzec. Niezawodnie jedna z najbardziej niepowszednich indywidualności: Wiedeńczyk tryskający urokiem Wiednia, jego lekkością i młodością, a prztem obywatel całego świata i uczestnik całej jego kultury.

Ryszard Ordyński.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że czas odnowić prenumeratę za kw. II r. 1926 (zł. 6.50 w kraju, dol. 2.— zagranicą —konto w P. K. O. 8.515). — Zwracamy uwagę, że egzemplarz „Wiadomości Literackich”, nabywany oddzielnie, kosztuje 80 groszy, a w prenumeracie — tylko 50 groszy. — Abonenci „Wiadomości Literackich” korzystają nadto z licznych premjów książkowych.

## Rozmowa z Henrykiem Kuną

Paryż, w marcu 1926.

Henryk Kuna przed paru dniami u-zredził pierwszą zbiorową wystawę swych prac w znanej galerii paryskiej „Etoile”.



a rząd francuski prawie że równocześnie wyróżnił go krzyżem Legji Honorowej, co, jak wiadomo, jest w Francji najwyższym odznaczeniem.



Wybrałem się do p. Kuny. Pracownia jego znajduje się przy bulwarze Raspail, w najbliższym sąsiedztwie Montparnasse'u, tego prawdziwego ośrodka paryskiego



życia artystycznego. Duża, jasna pracownia, bez mebli — prawdziwe atelier pracownika dłuta, kilka rzeźb rozpoczętych, maerjały, narzędzia.

— Z pracownią tą — opowiada mi p. Kuna — przeszedłem prawdziwą odyseję. Jak panu wiadomo, wogóle jest trudno znaleźć w Paryżu, gdzie mieszka przeszło pięćdziesiąt tysięcy artystów, jasną i wygodną pracownię, a najtrudniej jest znaleźć ją rzeźbiarzowi. Wynika to z tego, że praca rzeźbiarska jest — przynajmniej w pojęciu właścicieli domów — mniej czysta... Co do mnie, żałuję bardzo, że po moim wyjeździe z Paryża w 1914 r. utraciłem z nim wszelki kontakt, a zarazem mamą dawną piękną pracownię. A propos, pracownię tę zawdzięczałem kamieniarzowi Pellocot, u którego przez dłuższy czas pracowałem jako zwykły robotnik. Pellocot, który zginął na wojnie,

przyjął mnie do siebie, gdy z medalem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i z najlepszymi zamiarami, a co najważniejsze — ze stypendjum w kieszeni, przyjechałem do Francji. U niego nauczyłem się dwóch rzeczy: znajomości materiału i pracy. Dzień w dzień, przez dziesięć godzin z rądem ciosalem kamienie. I jeszcze czegoś nauczyłem się tam: że kamień ma duszę. Ale niech pan nie bierze tego po literacku. Mem tu bowiem na myśli zasadniczą różnicę między malarstwem a rzeźbą. Podczas gdy malarz ma jako ma-



terjał przed sobą umiejętny, lecz sztuczny wytwór ludzki, spreparowane płótno, na które dopiero transponuje swoje emocje wobec rzeczywistości, a więc coś pośredniego między naturą a nim, — rzeźbiarz znajduje się w zgoła innym położeniu. Rzeźbiarz ma przed sobą jako materiał „naturę samą”, że tak powiem, makrokosmos, i zmagą się z nim face à face. Ale też dlatego bardziej jest wynagrodzony od malarza, który nigdy chyba nie posiadał tak bezpośredniej radości twórczej, jak my — rzeźbiarze. Tem też może, z drugiej strony, dałoby się wytłumaczyć, że w malarstwie istnieje coś, czego rzeźba wcale nie zna — martwa natura. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że rzeźba współczesna różni się zasadniczo od rzeźby antycznej. Ci, którzy pragną znaleźć w rzeźbie współczesnej dalsza

terjał przed sobą umiejętny, lecz sztuczny wytwór ludzki, spreparowane płótno, na które dopiero transponuje swoje emocje wobec rzeczywistości, a więc coś pośredniego między naturą a nim, — rzeźbiarz znajduje się w zgoła innym położeniu. Rzeźbiarz ma przed sobą jako materiał „naturę samą”, że tak powiem, makrokosmos, i zmagą się z nim face à face. Ale też dlatego bardziej jest wynagrodzony od malarza, który nigdy chyba nie posiadał tak bezpośredniej radości twórczej, jak my — rzeźbiarze. Tem też może, z drugiej strony, dałoby się wytłumaczyć, że w malarstwie istnieje coś, czego rzeźba wcale nie zna — martwa natura. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że rzeźba współczesna różni się zasadniczo od rzeźby antycznej. Ci, którzy pragną znaleźć w rzeźbie współczesnej dalsza



naturalizmie, wskutek czego obcy naszej epoce, Bourdelle, żywiłowa, przelewająca się siła, Despiau, bardzo elegancki i szlachetny, oraz Józef Bernard i Maillot, którzy zdolali połączyć tradycję rzeźby starożytnej z epoką współczesną...

Jak już wspominałem, praca rzeźbiarska różni się zasadniczo od pracy malarzkiej. Głównym zadaniem rzeźbiarza jest — ożywić materiał, natchnąć kamień lub drzewo — życiem. Pokażę panu teraz rzeźbę, którą mam w robocie... Np. ta w drzewie... Chrystus nadnaturalnej wiel-



HENRYK KUNA W PRACOWNI

kości, który zszedł z krzyża i idzie w świat. Obie swe dłonie wrył boleśnie w piersi, tak że cała postać przybrała znowu formę krzyża. Chrystus stopił się na zawsze w jedną całość z drzewem, na którym Go ukrzyżowano, a to drzewo-Chrystus idzie teraz w świat... Jest w tem, być może, i pewna koncepcja literacka, ale ma ona znaczenie tylko drugorzędne. Głównym życzeniem mem pozostać jedynie tylko: ożywić materiał. To wszystko...

Artur Prędko.

## Dwa muzea moskiewskie

Dwa całkiem odrębne typy ludzkie. Dwie postacie znane na całej kuli ziemskiej. Dwa nazwiska wyrażające dwie różne postawy wobec życia. Dwa ludzie będący wyrazem dwóch bardzo różnych klas społecznych.

Lenin i Tolstoj.

W Moskwie jest muzeum Tolstoja, urządzone w starym pałacyku przy ul. Kropotkina, w jednym z t. zw. „osobniaków”, w którym przed rewolucją mieszkała jakaś bogata rodzina obszarncza. I jest również muzeum Lenina, będące częścią wielkiego muzeum rewolucji, przy ulicy Twerskiej.

Dość przeżyć się po obu tych muzeach, aby zauważyć olbrzymią, zasadniczą różnicę między nimi. Czego tam jest najwięcej? Co przedewszystkiem rzuca się w oczy?

Nieliczone, nieprzebrane mnóstwo fotografii samego Tolstoja: Tolstoj wychodzi na spacer; Tolstoj wsiada na konia; Tolstoj zsiada z konia; Tolstoj pisze; Tolstoj pije herbatę; Tolstoj rozmawia z Bulhakowem, z Czertkowem, czy ze swoją żoną; Tolstoj przy piłgu (właściwie Tolstoj z sochą, bo piłgu był dla niego zapewne narzędziem bezbożnym); Tolstoj w zimie; Tolstoj w lecie; Tolstoj w małym formacie; Tolstoj w wielkim formacie, i t. d. i t. d. bez końca aż do zupełnego znużenia.

A o czym traktują dzieła Tolstoja? Co jest prawdziwą treścią napisanych przez niego licznych książek i broszur? Mówią o tem, jak Tolstoj pokonywał w sobie różne przesady i nabożeństwa, która go wydała, środowiska, które go wychowało.

Zycie Tolstoja — to tragiczne zmaganie się ze sobą samym, nieustanne pokonywanie siebie samego i nieustanne drepkanie zawsze w tem samym miejscu. Życie wypełnione namiętnym pragnieniem prawdy bezwzględnej i będące nieprzerwanym szeregiem kłamań. Tolstoj wyrzeka się majątku, ale w rzeczywistości korzysta ze wszystkich jego wygód, bo przeciw majątek przekazał tylko swej żonie i dzieciom. Tolstoj własnoręcznie, po chłopsku, pracuje w polu, ale przeciwie to tylko pańska zabawka, bo wychodzi do kosi lub sochy wtedy, gdy znuży się pracą umysłową lub rozmową z przyjaciółmi. Tolstoj mówi o sobie, że żyje po chłopsku, ale w tem jego chłopskim życiu chłopska jest tylko „rubaszka” i portki pariane, a rzeczywiste zagadnienia życia chłopskiego — chłopska bieda, chłopska ciemnota, chłopskie walki, chłopskie nadzieje i porażki — wszystko to jest mu najzwyklej obce. W bohaterskim wysiłku pokonywając przez całe życie siebie samego, Tolstoj naprawdę nie pokonał w sobie nic i pozostał niewolnikiem swego środowiska: — nie zerwał naprawdę ani ze swym majątkiem, ani ze swą głupią i małostkową rodziną, ani z potrzebami i nabożami dostatecznego szlacheckiego bytu, ani wreszcie ze szlachką, pasywną postawą wobec życia. Dopiero w ostatniej chwili, przed samą śmiercią, postanowił uciec od tego wszystkiego; ale ucieczka jego już ku n.czemu nie prowadziła, bo życie było skończone, i ucieczka była tylko gestem konającego.

Inne jest muzeum Lenina. Przedewszystkiem — to część wielkiego muze-

um rewolucji, muzeum ruchów wywoleńszych mas pracujących. W dziale leninowskim, zajmującym kilka dużych sal, — tyle samo, jeśli nie więcej, niż całe muzeum Tolstoja — są oczywiście osobiste pamiątki po Leninie, są jego fotografie i portrety. Ale to przeciwie bynajmniej nie



LENIN  
portret Cesare'a

wszystko. Lenin przemawia do tłumów; Lenin na czele wielkiego pochodu robotniczego; fotografie manifestacji masowych; wszędzie masy ludzkie, skupione wokół Lenina, słuchające Lenina, idące za Leninem. Wreszcie wspaniała, całą salę



TOLSTOJ KOSI  
rysunek Rieplina

wypełniający zbiór pamiątek z pogrzebu Lenina: — wieńce i wieńce, nieprzebrane mnóstwo wieńców. A jakie dziwne są między nimi! Olbrzymie wieńce metalowe, zrobione pracowiczymi z różnych części metalowych wyrobionych w jakiejś fabryce. Wieńce z widelców, noży, nożyczek, z nabożów karabinowych — ze wszystkiego, co produkowała fabryka; wieńce z piłników, świrdrów i świderków, z dłu, z pił i t. d. i t. d. Jakież potężne, nieprzeliczone pracujące masy bezimiennie chciały mu wyrazić swą miłość czy wdzięczność; każdy przynosił w darze owoce swojej pracy, owoce tej pracy, którą służy całemu społeczeństwu.

## Książka włoska o Słowackim

Wśród prac cudzoziemców, poświęconych literaturze polskiej, jedno z wybitniejszych miejsc zajma niewątpliwie „Szkice krytyczne o Juliuszu Słowackim” („Saggi critici su Juliusz Słowacki”) prof. Mavera z Padwy. Składa się na to szereg czynników: przedewszystkiem autor zna dobrze język polski, studiował dzieła Słowackiego w oryginale i, jak widać z jego pracy, poznał je doskonale; poza tem zaznajomił się dokładnie z literaturą o Słowackim, i to nie tylko z monografiąmi i obszerniejszymi studjami, lecz również z rozprawkami i przyczynkami, drukowanymi po czasopiśmie; po trzecie wreszcie łączy ściśle metodę z umiłowaniem i entuzjazmem dla poety polskiego, co nadaje jego pracy cechy żywości i bezpośredniości.

Giovanni Maver jest docentem slawistyki na uniwersytecie w Padwie. Z racji swoich studiów slawistycznych zetknął się również z literaturą polską, i tu zainteresował go głównie Słowacki. Pracował nad nim przez dłuższy czas, a ubiegłych wakacji przybył do Polski, aby pogłębić studia i zaznajomić się z tym dziełem literatury o Słowackim, który mu był na obczyźnie niedostępny. Owcom tych studiów jest właśnie wspomniana powyżej książeczka.

Ma ona charakter szkicu syntetycznego, w którym jednak poruszone są wszystkie najważniejsze kwestje, związane z twórczością Słowackiego. Dzięki wiedzy i sumiennosci autora — zawiera dużej wartości informacje o poecie polskim dla cudzoziemców. Lecz i polski znawca Słowackiego znajdzie tu wiele ciekawych poglądów i oświeleń.

Rzecz składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Movimento e ritmo”, autor stara się dotrzeć do istoty poezji Słowackiego, odnaleźć jej sprężynę duchową. Daje więc naprzód krótki przegląd jego utworów, poczem zastanawia się nad rezultatami, do których, w ujęciu Słowackiego, doszła krytyka polska. Rozpatruje więc sady Kleina, Grabowskiego, Tretiaka, Małeckiego i innych. Najbardziej jednak odpowiada mu stanowisko Kraszińskiego, wyrażone w artykule o Słowackim z r. 1841. Idąc częściowo za Kraszińskim, częściowo zaś modyfikując jego sąd o „ekscentrycznym” kierunku poezji Słowackiego, — p. Maver dochodzi do przekonania, że istotą sztuki Słowackiego —

w najogólniejszym ujęciu — jest ruch i rytym („movimento e ritmo”). Cechy te określane bywają również jako „brama eterna” (wieczna tęsknota) lub jako wieczny ruch życia i rytmiczne wznoszenie się całego wszechświata ku Bogu („espressione del moto eterno della vita e del ritmo ascendere di tutto il Cosmo verso Dio”).

Rozmiary rozprawki nie pozwoliły p. Maverowi na wyczerpujące omówienie tej kwestji, w uwagach jednak, które mi zaopatruje tę swoją tezę zasadniczą, znaleźć można wiele rzeczy interesujących. Tak więc słuszne jest dążenie autora do doszukiwania się w całości twórczości Słowackiego pewnych zasadniczych i trwałych cech, a nie rozbijania jej na zbyt wiele epok (a nawet na poszczególne dzieła, jak to było robione u nas), rządzących się jakoby swoimi odrębnymi „prawami”. To pozwala p. Maverowi dostrzec istotny związek pomiędzy przedmiotowym a mistycznym okresem tej twórczości, czego nie dostrzegł, a i dziś nie dostrzegają niektórzy nasi badacze, traktując „transfigurację” jako przełom tak gruntowny, że z dawnego człowieka i artysty nic już nie zostało.

Równie słuszne jest to, co p. Maver mówi o harmonji ostatnich lat Słowackiego, o fragmentaryczności „Króla Ducha”, o stosunku poety do przeszłości narodowej, o przyczynach „łatwości” jego twórczości, o braku równowagi pomiędzy poszczególnymi częściami dzieła, o charakterystycznych cechach jego dramatów i zmyśle realistycznym poety.

Ale przeciwie nie to jest dziełem Lenina. To dzieło jest całkowicie poza muzeum — dzieło poruszenia wielkich mas pracujących całej kuli ziemskiej.

W książkach swoich wcale o sobie samemu nie pisał. Może nawet nie miał czasu zastanawiać się nad zmianami, które w nim samym zachodziły. Nie wiemy, co i kiedy musiał w sobie pokonywać. Wiemy natomiast, że był młodziem mas pracujących, młodziem, który wskazywał im drogi i metody walki, widział niebezpieczeństwa i umiał prowadzić ku zwycięstwu. Te masy, które witały go tak entuzjastycznie — gdy przemawiał, szły ku niemu nie dlatego, że opowiadał im o swojej mecie cielesnej czy duchowej, lecz dlatego, że przemawiał i jasno wypowiadał to czego te masy chciały, jeno same wyrazić, sformułować nie były zdolne.

Jego mowy budziły entuzjazm niesłychany, ale przeciwie nie dlatego, że odkrywał w nich przed masami tajemnice swej „duszy”, nie dlatego, że opowiadał o przeżyciach osobistych; ale dlatego, że prosto i jasno dawał odpowiedź na pytanie, co w danej chwili czynić należy, że odśladła przed masami pracującymi nawzajem i zawsze najtrudniejszą do poznania tajemnicę — tajemnicę układu sił społecznych w chwili, w której działał wypadło.

Tolstoj wywołał mnóstwo naśladowców i komentatorów. Tolstojowców nie brak i w Rosji i w całym świecie zachodnim. Każdy z nich, po skończeniu dziennych zajęć lub po przerwanym rentjersko - burżuazyjnym towarzyskim czy samotnym próżnowaniu, oddaje się w swoim pokoju pracy nad udoskonaleniem swej duszy — aby nazajutrz wrócić do tego samego życia, którem żył dotychczas, i zajmować się temi samymi pogardaniami drobiazgami rodzinnymi czy zarobkowymi, któremi tak pogardzał Tolstoj i które wypełniały mu życie. Tolstojowców wszyscy uważają za ludzi zupełnie nieszkodliwych.

Spierać się z nimi mogą tylko ich współzawodnicy, przedstawiciele jakiejś innej metody ewolucji duchowych.

Z imieniem Lenina wiąże się cała, bardzo dzisiaj potężna organizacja, obejmująca masy pracujące wszystkich części świata i wszystkich kolorów skóry. Różne warstwy społeczne bardzo ją różnie oceniają. Jedni ją uwielbiają, drudzy nienawidzą z taką zawziętością, z jaką tylko śmiertelnie niebezpiecznego wroga nienawidzić można. Ale nikt wobec niej nie jest obojętny. I organizacja ta zgola wobec świata nie jest obojętna, nie zamyka się sama w sobie i nie ogranicza się do doskonalenia samej siebie, lecz uważa się za powołaną do przemieniania świata podług własnej koncepcji.

Tolstoj był wyrazem konającej klasy społecznej. Życie swe strawił na pokonywaniu w sobie szlachetczyzny. W najlepszym razie może być uznany za samobójcę — sprzeniewiercę na siebie, który żywy oddał w ręce wszystkich duszach dekadentów, które pogardzają własną przeszłością, własną klasą i własnym środowiskiem, ale do nowego życia sił już nie mają.

Lenin był wyrazem klasy młodej, z rozmachem zdobywającej świat.

Jan Hempel.

## Nr. 43 „SKAMANDRA”

ZAWIERA

JULJAN TUWIM: Kościół  
MIECZYSEAW JASTRUN: Czarnolas  
MARJA PAWLIKOWSKA: Do Żeromskiego  
JERZY LIEBERT: Litanja do Najświętszej  
Marij Panny  
LUCJAN SZENWALD: Kasa

ANDRZEJ STAWAR: O duchu literatury  
polskiej słów kilka, czyli o wszystkim  
i o niczem  
KAZIMIERZ WIERZYŃSKI: Pieśń o Amund-  
senie  
JÓZEF WITTLIN: Żołnierz znany  
ANTONI SŁONIMSKI: Fala

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ: Smutne lato  
JULJAN WOŁOSZYŃSKI: Relacja o  
Joannie, czyli potęga snu  
JAN BRZECHWA: Radio-koncert  
SERGIUSZ JESIENIN, przełożył WŁADY-  
SŁAW BRONIEWSKI: Pugaczow (poem-  
mat dramatyczny, I—IV)

Cena zeszytu zł. 3.—

Prenumerata wraz z przesyłką w stosunku zł. 8.— kwartalnie

Dla abonentów „Wiadomości Literackie” 25% zniżki

Redakcja: Złota 8 m. 5, tel. 132-82

Administracja: Boduena 1 m. 2, tel. 223-04, konto w P. K. O. 8.515

Manfred Kridl.

## Notatki

— Szeroką propagandę książki rozwija w Anglii Rada Narodowa Książki, powstała w r. 1924; należą do niej przedstawiciele pięciu wielkich stowarzyszeń wydawców, księgarzy i literatów. Działalność Rady polega na ogłaszaniu artykułów, rozwijających zamiłowanie do czytania i wykazujących korzyści płynące z kupowania książek, organizowaniu odczytów, „tygodni książki” i wystaw (przy wydatnym poparciu duchowieństwa i naukowców), wreszcie — dostarczaniu księgarzom wzorowego biuletynu bibliograficznego.

— Pismo chińskie ma ulec uproszczeniu, a dotychczasowe znaki pisańskie zostaną zastąpione alfabetem, złożonym z tylko... tysiąca liter.

— We Francji istnieją już dwa przeglądy poświęcone sprawom żydowskim, bardzo żywo prowadzone: „Menorah” i „La Revue Juive”. Od marca wychodzi trzeci z kolei p. t. „Les Flambeaux”.

— Pismo „Clarté” począwszy od dn. 15 lutego b. r. wychodzi p. n. „La Guerre Civile” (jako dwutygodnik).

— René Groos przygotowuje dzieło o stosunku historycznym judaizmu do romantyzmu.

— Na miejsce René Boylesve'a wysuwane są ostatnio do Akademii Francuskiej kandydatury Abel Hermanta, Fernanda Gregha, Charles'a Richet i Emila Málé'a.

— „Chicago Tribune” donosi, że w pewnej antykarni w Manchester odnaleziono dziełko nieznanego czterowiekszy Omara Khayyama.

— W bibliotece narodowej w Mexico City filolog angielski John Cornyu odnalazł około pięciuset wierszy aztekich, z których pewna część pochodzi jeszcze z czasów podboju Meksyku.

— Doroczne uroczystości szekspirowskie w Stratfordzie rozpoczynają się 12 kwietnia i będą trwały pięć tygodni; co wieczór zostaną odegrane dwie sztuki poety. Uroczystości letnie zaczną się 5 czerwca, a zakończą 11 września.

— „Essais” Montaigne'a (wydanie z r. 1580) osiągnęło ostatnio na licytacji 17.500 franców, dzieła Ronsarda (z r. 1560) — 31.000, te same dzieła z r. 1567 — 61.000.

— „L'Europe Nouvelle” donosi, że ukazały się tomy III i IV korespondencji Casanovy. W listach tych występuje Casanova w tej samej postaci, w jakiej ukazał go już jego pamiętnik: — drażniący, agresywny, bez skrępowań. Kosmopolitycznie nastrojony Casanova interesuje się wszystkim: literaturą, historią, naukami ścisłymi, finansami, przemysłem, handlem, polityką. Traktuje w sprawie farbowania tkanin z Wenecjanami, obiecując wydać sekret, który umożliwi im rywalizację ze Wschodem, „między” Woltera w długich listach na imię aktora Soule i hr. Moszczyńskiego, prowadzi dyskusje na temat szans w grze w bierki, toczy długie rozmowy o „ljudzie” z uczonym Melisso.

— W Berlinie ukazała się mała książeczka p. t. „Intermezzo scandaloso”, poświęcona stosunkowi Goethego do... służby domowej. Widzimy tu Goethego skarżącego się gorzko na krnąbrną kucharkę Karoline, która odznacza się szeregiem zalet, ale miała tę jedną wadę, że gotowała wtedy... kiedy się jej zachciało. Była nieznośna dla innych służących, prócz tego podsiuchowała pod drzwiami. Dużo troski przyczyniał Goethemu gwałtowny lokaj Gensler, który pokłócił się straszliwie ze stangretem akurat po powrocie pisarza z wód. Goethe netylko kazał go aresztować, ale odmówił zapłacenia mu zalety pensji, twierdząc, że kłótnie pomiędzy służącymi tak go zdenerwowały, iż na marne poszła cała kuracja.

— Ukazała się książka pisarza nazwiskiem Anance p. t. „Boskosć Fryderyka Nietzsche”.

— W dziele psychiatrycznym p. t. „Les tourments” dr. Kajmund Meunier opowiada, że Maupassant w czasie pobytu w domu zdrowia w przystępie gniewu zabił kula biardową jednego z chorych towarzyszy. Fakt ten był dotychczasowym bogactwem pisarza nieznanym.

— W Paryżu umarł utalentowany nowelista, Robert Scheiter, ongiś sekretarz i lektor Carmen Sylvy. Scheiter napisał kilkanaście książek, z których najbardziej znana — p. t. „Urle i gęse pióra” — kosztowała autora wiele... utracenia przyjaźni.

— Zmarł znany francuski autor dramatyczny, Andrzej Picard.

— Wdowa po Anatolii France zaprzecza pogłoskom o tem, że ma zamiar po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie; oświadczyła ona pewnemu dziennikarzowi: „...pragnę zostać wierna wspomnieniu o zgasił m. struż i zachować nazwisko, które jest moją dumą.”

— Ukazała się książka E. Sainte-Marie Perrin o Claudelu.

— Paryski „Club du Faubourg” urządził o pewien czas bankety, którym przewodniczą wybitni pisarze. Ostatnio zaproszono Maurrasa, Maurras odpowiedział następującym listem: „Drogi Kolego. Otrzymałem Twój list. Bardzo mnie zdziwił. Odniozcie, odniozcie ten bankiet na cześć Karola Maurrasa. Przyrzekam wam przysiąc, kiedy kraj podniesie się z upadku, anarchja zostanie okiełzdana, republika obalona, a król będzie panował i rządził. Nadejście wówczas czas wypoczynku, strumieni wina i spokojnych spacerów pod płatanami i drzewami oliwnymi. Zecniej przyjąć, Drogi Kolego, wyrazy żalu ze strony bardzo Ci oddanego Karola Maurrasa.”

— W połowie maja ukazał się specjalny numer pisma „Le Capitoile” poświęcony Leonowi Daudet. Dalsze zeszyty omawiać będą twórczość Prousta, Claudela i Gide'a.

## Dwie doskonałe kreacje w sztuce Pirandella



Bogusław Samborski jako pan Pozna

fot. Brzozowski



Seweryna Broniszówna jako pani Frola

fot. Brzozowski

## Ruch teatralny

**Teatr Mały:** „Tak jest, jak się wam wydaje”, parabola w 3 aktach **Ludwika Pirandello**; przekład **Zofji Norblin-Chrzanowskiej**, reżyserja **Zygmunta Nowakowskiego**, dekoracje **Stanisława Śliwińskiego**.

Teatr Pirandella jest zawsze teatrem marionetek. Figurki raz namalowane i przywiązane do druczka poruszają się z nieubłąganą konsekwencją. W myśl abstrakcyjnych zamierzeń autora zakreślają one swemi bezwolnymi nogami luki, koła i parabole. Postulatem koncepcji, która je demonstruje, nie wyzbywają się jednak nigdy swego upiornego własnego życia. Jak figury szachowe krążą, przebiegają i przeskakują pola szachownicy, ale nigdy nie dają nam pewności wynikającej z przemyślanej do końca rozgrywki. Koń staje się naraz królem, pion uskrzydla się w damę, a laufer toruje sobie drogę jak wieża. Zmieniają swe role, ale i okazują nam nieodparcie bladość tej zamiany. Gra pozostaje grą, a rezultat kończy się może zarówno zwycięstwem obu stron jak i obopólną porażką. Wchodzi tu bowiem na widownię walki pierwiastek nieobliczalny: — samo życie, względność sądu i wszelkiego naszego mniemania. To połączenie całego świata uczuć z czystą i daleką od zmysłów abstrakcją rozważań jest specyficznym i ulubionym środkiem wypowiedzianym się Pirandella. Niewiele bytaby warta owa misternie zakreślona parabola, gdyby przynieść nam mogła samą tylko linię rozumowania — filozofia, a zwłaszcza logistyka, rozwiązujące podobne problemy względności sądu: wielości prawdy bez uciekania się do trzęsienia ziemi, ale w precyzyjnej sztuce Pirandella owo wpuśczenie metalożyci instrukcji w żywy miąższ życia wzbogaca całość obrazu. Myśl staje się dominującym elementem dramatu, w którym dotąd królowały niepodzielnie uczucia i namiętności ludzkie. Nazawać to można prostru „pièce à thèse” i stwierdzić, że już Sardou używał sceny do rozwiązywania zagadnień, ale odkrycie podobne mało będzie ważne dla oceny Pirandella — jest on bowiem raczej rewizorem niż kontynuatorem dawnego teatru.

Obtędy jest ulubionym odczynnikiem, który służy mu do rozkładania substancji życiowych. I a wbrująca lekko granica między powszedniością a szaleństwem niewiedząca jest z punktu widzenia obrony tezy założonej, ale ocala pojezie widowiska. Ci troje odosobnieni i skuci nieszczęśliwi jedyni ludzie, którzy ocalili się z zburzonego przez trzęsienie ziemi miasteczka, wnoszą ze sobą atmosferę, powierze tragedji. Nieszczęścia, które ich spotkały, netylko obalili ich domostwa i zniszczyły mienie — te klęski potworzyły rysy i pęknięcia w ich sercach i podważyły fundamenty ich rozumów. Rzeczywistość odsunęła się w mgłę, a na jej gruzach wyrosły sennie wieżycy i krużganki, po których ścigają się ci troje nieszczęśliwi. Kryją się przed sobą i przed zgrają ludzi niestępliwych w swej ciekawości. Aż wreszcie spotykają się wszyscy oko w oko, twarz w twarz, ale w elektrycznym śpicie tej sceny nie pada piórur prawdy, lecz chmura kryje nadal mroczną tajemnicę ich nieszczęśliwych sers. Reżyserja tej sztuki, naogół bardzo staranna, grzeszyła pewnym brakiem

śmiałości i konsekwencji. Reżyser Nowakowski nie poszedł po linii nowoczesnego teatru, czynił jednak ustępstwa od praw realizmu scenicznego. Całość widowiska — traktowana niesłusznie jak dramat naturalistyczno-mieszkański — załamwała się nagle w nie-realne oświetlenie lub ugrupowaniu sceny. Należało tu niewątpliwie pójść po linię współczesniejsza gry, maski aktora i dekoracji. To pomieszanie życia z obłędem, zwyczajności z abstrakcją, typowe dla Pirandella, wymaga jak najdalej idącej deformacji. Pierwiastek życia, wchodzący z aktorem na scenę, nie da się zniwelować najmielszą inscenizacją. Głos człowieka i postać ludzka będą zawsze dostatecznie przypomnieć nam świata realnego. Dekoracje były netylko niechlujne, ale wręcz szkodliwe dla przedstawienia.

Złóżka postać staruszki w żalobie wymagała jakiegoś tła choćby neutralnego. Potworna czerwień pierwszeń odslony, banalność i odrażająca nuda urządzania tych pokojów, charakterystyczna twarz, przypominająca statystów z operetki, — wszystko to nie stało na wysokości poziomu wykonania. Zwłaszcza Broniszówna jako pani Frola stworzyła wręcz kapitalną kreację aktorską; jest to bodaj najinteligentniejsza aktorka teatrów warszawskich. Samborski grał bardzo dobrze, miał parę naprawdę ślonych i wruszających momentów. Nowakowski i mówił swą rolę inteligentnie i kulturalnie, śmiech jego był jednak nieopanowany i zbyt dobrodrużny. Laudisi nie jest wszystkim, edzącym bogiem, lecz również męczącym się w swej świadomości człowiekiem. Tęgo akcentu brakło p. Nowakowskiemu.

**Teatr Narodowy:** „Księżniczka żydowska”, tragedia w 3 aktach **Wacława Grubińskiego**; reżyserja **P. Owerly**, dekoracje i kostjumy **W. Drabika**, muzyka **H. Adamusa**, balet układu **P. Zajlicha**.

Ostatnia sztuka Grubińskiego, pisana jak zawsze ładnym językiem, nie wnosi nowych pierwiastków rozwoju do jego działalności dramatopisarskiej. „Księżniczka żydowska”, mimo anegdoty historycznej, kostjumy i bogatej wystawy, razi ją samą pustką, co „Niewinna grzesznica”. Niema tu może tylu potknięć, ale wina autora jest bodaj większa, popelnia on bowiem nietałk w stosunku do tematu. Aby wypowiedzieć swą myśl o miłości, którą zadowniłek może tylko nicość, autor sięgnął po efektowną, acz ograna już historję księżniczki Salome.

Lubujący się w dialektyce fachowiec teatralny popełnia tu błąd za błędem zarówno z punktu widzenia sceny jak i literatury.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że nie nie wiemy i nie nie słyszeliśmy o biblijnej Salome. Widzimy wtedy następującą historję. Młoda Żydówka flirtuje z Grekiem-poetą i jednocześnie kochuje króla, swego ojczyma. Zardrosny ojczym podejrzewa ją, że ukryła u siebie Greka. (Zwykła historja. — Tam ktoś jest za kotarą! Ha, nikkczemna! — Tam niema nikogo, ośmieszasz się, a zresztą spróbuj tam wejść, a przebiję się nożem!) Król ustępuje, wzamian za córkę daje mu dość mętną erotyczną obietnicę. W akcie drugim widzimy jakichś dostojników, ale ze słów ich nie możemy wywnioskować nic poza przynależnością narodową. Jesteśmy świadkami groźnego incydentu między królem a arcykapłanem — na temat wstawania przed władca. Arcykapłan parę razy wstaje, parę razy siada, ale okazuje się, że jest to epizod bez żadnych konsekwencji. W czasie ucztu zjawia się księżniczka i tańczy — bardzo źle, obnażając na chwilę swój cielisty trykot. Król woła, iż za ten widok gotów jest ofiarować czego zażąda. Księżniczka żąda głowę więźnia-proroka, którego odwiedziła rankiem. Więzień ten uczynił na niej wielkie wrażenie, zwłaszcza powiedzeniem, że miłość bez cierpienia nie jest nic warta. Kapryś krwiożerczej warjatki spełniono natychmiast. Przynoszą jej uciętą głowę więźnia. Bierze tacę z głową do ręki i woła, aby jej dać wina. Wygląda to zaiste jakby cnięła zjeść tę głowę na zakąskę. W akcie trzecim księżniczka oddaje się Grekowi i zabija zatrutym szyletem. Rozmawiają przy tem o miłości i nicości i wykrzykują słowa dramatyczne. Oto mniej więcej wszystko.

Gdzież tu jest dramat? Gdzie są motywy, które skłoniły Salome do jej wszystkich czynów? Co to znaczy? Dlaczego ta kapryśnica zażądała śmierci obcego człowieka, jak Zuzu prosi o mandarynkę? Czy autor chciał nam pokazać, że kobieta jest głupiem, ohydmem zwierzęciem, ale czy do tego trzeba aż takiego aparatu okropności? A może ma to być rewelacyjne odkrycie historyczne, polegające na tem, że Salome niewiedomo dlaczego popelniała okrucieństwo? Mimo tanca, obcinania głowy, samobójstwa, Leszczyńskiego w todzie, Węgrzyna z brodą i Pancewiczowej bez niczego, — widowisko było właśnie nudne. Rewje z kabaretów, które dostarczają tańca i nagoci, kinematografa, który ol-

śniewa przepychem środków, — zepchnęły teatr na bardzo właściwą pozycję poważnych wartości, dlatego podobne utwory wystawowe, nie kryjące w sobie istotnej, rzetelnej treści literackiej, nie wytrzymują próby sceny.

Reżyserja widowiska była wiele starszanna. Przy budowie dekoracji wyszukał reszki burzonego soboru. Scena kapala od złota, drogich kamieni i piersi tancerek.

Pani Pancewiczowa grała rolę dziwnej kobiety bez motywów, bez udrania i bez najmniejszego zapalu. Scena samobójstwa poruszyła na chwilę tę zdolną artystkę. Leszczyński udawał Greka i brał za dobrą monetę wszystkie puste, retoryczne okrzyki miłości, które mu autor dał do rozporządzenia.

Zręcznym pomysłem było okaleczenie Herodjody. Autor nie chcąc, aby mogła słyszeć wybuchu namiętności skierowane do jej córki, uczynił ją prostru głuchoniemą. Rolę tę z wdziękiem i wzorową dykcją wykonała p. Michalłowicz. Święty talent Węgrzyna nie zdał się na wiele, jak również nie ocalił sztuki dobry epizod Jaracza. Panna Dziejowska zagrała bardzo mto swój epizodzik. Stary mistrz Kotarbiński, uroczony, upudrowany, z wieniec na głowie, budził uczucie głębokiemu zawstyżenia.

W akcie drugim dla wzbudzenia widowiska wprowadzono dancng z saksofonem. Aby zbudzenie było pełniejsze, dekoracje malował ten sam Drabik, który malował „Oazę”, na saksofonie grał autentyczny Murzyn z „Oazy”, a goście pili wino i jedli owoce, jest to bowiem niezmiernie menu wszelkich uczt operowych i dancngów.

Zśród statystów wyróżniali się Nubijczyk pomalowany na biało. Ścięta głowa była podobno wypożyczona z magistratu, który ją stracił do reszty wobec katastrofalnej sytuacji teatrów miejskich.

Antoni Stonimski.

## Polska zagranicą

Chopin i złoty podział.

Dziwne to na pozór zestawienie posłużyło wybitnemu rosyjskiemu historykowi muzyki i kompozytorowi, L. L. Sabaniejewowi, za temat do obszernej rozprawy p. t. „Etyudy Chopina w świetle prawa złotego podziału”, umieszczonej w zeszytach II czasopisma „Iskusstwo”, organu moskiewskiej Akademji Nauk o Sztuce, który niedawno wyszedł z druku.

Autor zaznacza, że w estetyce sztuk plastycznych waga i znaczenie t. zw. prawa „złotego podziału”, t. j. dzielenia długości i płaszczyzn w taki sposób, iż część większa pozostaje do mniejszej w tym samym stosunku, co całość do części większej, już zdawna zostały uznane i obszerną posiadają literaturę. W tej też dziedzinie niejednokrotnie praktycznie stwierdzono, że wrzenie największej równowagi i harmonji odbieramy wtedy, gdy rzezone prawo w zupełności daje się zastosować do dzieła sztuki. W muzyce daleko później zwrócono uwagę na tę łączność, która zupełnie analogicznie i tu się objawia. Z utworu muzycznego, jego ciągłości i odstępów podobnie daje się wyprowadzić zasada złotego podziału, choć w muzyce zjawia się po większej części czysto intuicyjnie i emocjonalnie. Równie jak w plastyce — efekt harmonicznie zespolonej całości bez owego prawa osiągnięty nie bywa.

Prof. Sabaniejew właśnie postawił sobie za zadanie zbadać metodą ściśle naukową zastosowania prawa złotego podziału w muzyce i uzasadnienie jego normatywności. W tym celu drogą mozolnych obliczeń i mierzonych przedstawił około 2.000 utworów muzycznych, zarówno rozmiarów dużych jak i małych. Rezultaty tych szczegółowych badań zawarte są w tablicy, wymieniającej około pół setki kompozytorów znakomitych, ilość sprawdzonych utworów oraz częstość napotykanich u nich złotych podziałów. Otóż pierwsze miejsce zajmuje tu, nawet przed Mozartem i Beethovenem, Chopin. W stu kompozycjach naszego muzyka Sabaniejew skonstatował aż 410 złotych podziałów, liczbę najwyższą w całej tablicy. Potwierdza to faktycznie bezpośredni związek prawa złotego podziału z czarem wyjątkowej harmonji muzyki chopinowskiej, co dało pochop autorowi rosyjskiemu do zbadania jeszcze bardziej szczegółowego i specjalnie pod danym kątem widzenia 27 etud Chopina.

„Śmierć na gruszy” w Brnie.

„Śmierć na gruszy” Witolda Wandurskiego wystawiona została ostatnio w Brnie, morawskim. Krytyk „Lidowych Novin” pisze o sztuce m. in.: „Zabawą sceniczną nazwał autor swą sztukę, nie mając dla niej odpowiedniej nazwy tradycyjnej. Wziął wprawdzie starą piękną kicheadę o tem, jak chłop śmierć uwieził, a ludzie przestali umierać, i dopetnił ją obrazami tego, co by się stało, gdyby faktycznie przestali umierać. Dopełnił — nie będzie to słowem odpowiedniem, gdyż w dodatkach porucił odrobinuszy humor, w których lud bajkę wyposażył i który autor w scenach niebiańskich zachował, a nagrodził ją mieszaną cierpkiej prawdy i niepowszagiłwej groteski, kpiąc z każdego i wszystkich z: z króla i z ludzi, z komunistów i burżujów, z postępców, Żydów, z wojny i generałów, z kobiet i wojaków, z dziś, wczoraj i jutra”.

I. Bachtin pisze w tygodniku rosyjskim „Zwieno” z dn. 7 marca b. r. o la-desku Grubińskim z powodu francuskiego przekładu jego książki o religji Grecji starożytnej. Bachtin kończy artykuł następującymi słowami: „...każdy, kto pracował pod kierunkiem Zielińskiego, na zawsze zachowa o nim pamięć jako o „nauczylieli” w istotnem i głębokiem znaczeniu tego słowa”.

„Literary Digest” przedrukowuje z „Poland” wspomnienia Keymonta z pierwszej literatury trylogji Sienkiewicza. rżekłady tych wspomnień, które po angielsku noszą tytuł „Because of the Trilogy”, dokonała p. Zuł-Skarszewska.

„The Best Continental Short Stories of 1924—1925 and the Yearbook of the Continental Short Story”, wydane przez Kyszarda Eaton, zawiera m. in. nowelę Grubińskiego p. t. „Jerzy”. J. W. Crawford pisze o niej: „Wacław Grubiński chwytł zasadniczy rys czaru nieopomowanej, pozabawionej równowagi miodości. Nie jest to jednak kliniczna analiza przeżyć miodnych. Znaczenie noweli polega na zdanu sprawu z romantyczne nieodpowiedzialnej ekspansji nieograniczonej, a prztem naiwnego egotyżmu”.

Książka Ossendowskiego „Od szczytu do otchłan” ukazała się po francusku.

Lutowy zeszyt miesięcznika „Das Kunstblatt” poświęca kilka serdecznych słów Eugenjuszowi Zakowi, podnosząc subtelność jego malarstwa.

Jerzy Bonnet ogłasza w „L'Europe Nouvelle” z dn. 6 marca b. r. artykuł p. t. „Frank francuski i złoty polski”.

## MAŁY REMINGTON

Sławny na cały świat!

Stał się niezbędny dla każdego, gdyż ułatwia i przyspiesza wszelką korespondencję

Tow. BLOCK-BRUN Sp. Akc.

Warszawa—Hotel Bristol Oddziały w większych miastach Polsk;



## NOWOŚCI

GEORGES DUHAMEL

## O POEZJI

przełożył

GABRIEL KARSKI

# Przegląd prasy

## Współczesne rzemiosło literackie.

J. Wittlin („Współczesne rzemiosło literackie”, „Prawda”, nr. 12) porusza jeden z najaktualniejszych problemów dzisiejszej sztuki, kładąc nacisk na rzetelną pracę jako jedyną drogę wiodącą do poważnych zdobyczy artystycznych: „...rzemieślnicza, zawodowa duma Leonarda da Vinci i Michała Anioła wydała bujniejsze owoce od owych plodów fałszywych proroków, uważających się za narzędzia boże, a nie umiających należycie zbudować zdania lub narysować ręki ludzkiej... Współczesny inżynier... słusznie zakpić może sobie z literata... jeżeli ów literat nie potrafi mu przeciwstawić swojej konstrukcji, w której każde kółko, każdy tryb nie ma swego koniecznego zażebienia. W tem uczciwie poszukiwaniu konstrukcji — widzę przyszłość naszego stylu”.

### „Zwycięstwo”.

„Nowy Kurjer Polski” rozpoczął w nr. 48 druk jednej z najświetniejszych powieści J. Conrada - Korzeniewskiego p. t. „Zwycięstwo” w przekładzie Anieli Zagórskiej.

### „Życie Teatru”.

„Życie Teatru” wytrwale pokonywa ciężkie warunki wydawnicze. Nr. 12 przynosi m. in. artykuł wstępny „Dwudziestopięciolecie „Wesela”, w którym słusznie napiętnowano, że „Teatr Narodowy do tej pory nie ma w swym repertuarze ani jednego utworu Wyspiańskiego”, rozważania Rajmunda Bergela „Technika szopkowa i jej zastosowanie w dramaturgii Wyspiańskiego”, uwagi Eugenjusza Landy „O pojmowanie „Wesela”.

### Nowe pogńębienie literatury.

Z. D. („Czy to prawda?”, „Kurjer Warszawski”, nr. 68) i „Kurjer Czerwony” (nr. 60, „Znęcanie się biurokracji nad puścizną pośmiertną literatów”) poruszają sprawę opłat spadkowych od puścizny literackiej po zmarłych pisarzach. Opłaty te sięgają sum fantastycznych, gdyż urzędy skarbowe oceniają puściznę według dochodów pisarza za ostatnie lata, a ponieważ prawa autorskie wygasają dopiero po 50 latach — teoretycznie wartość tantiem autorskich może sięgać zawrotnych cyfr. Oczywiście tego rodzaju sposób oceniania puścizny literackiej nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż, jak słusznie podkreśla Z. D., pisarz bardzo poczytny za życia może być w kilka lat po śmierci zapomniany, i odwrotnie — pisarz niepopularny może osiągnąć po śmierci wielkie powodzenie. Tak zresztą czy inaczej, jest fizycznym niepodobieństwem, aby wdowy i sieroty po pisarzach mogły płacić gotówką od razu kilkadziesiąt procent od problematycznego spadku. Wystarczy zresztą przytoczyć, że podatek od spadku po Reymoncie ma wynieść około trzydziestu tysięcy złotych, aby zorientować się, do czego może doprowadzić tępy fatalizm, zamakający oczy na praktyczne postulaty życia. Nie należy wątpić zresztą, że czynnik właściwie rozumieją absurdalność sytuacji i wydadzą odpowiednie zarządzenia.

### Napaść „Naszego Przeglądu” na Brzozowskiego.

S. H., polemizując z Nowaczyńskim w artykule „Gloryfikacja wolności narodowej” („Nasz Przegląd”, nr. 76) i pragnąc dokużyć całemu społeczeństwu polskiemu w odpięcie za twierdzenie Nowaczyńskiego, że prototypem Anzelmą z „Róży” był Żyd Ekstein, który zdradził w czasie rewolucji 1905 r. swoich towarzyszy, — pisze dosłownie: „Zresztą na jednego jakiegosi nikomu nieznanego Eksteina wystarcza pisarz polski tej miary co Stanisław Brzozowski”.

Stanisław Brzozowski był według wszelkiego prawdopodobieństwa niewiasty, a w każdym razie sprawa nie jest na tyle wyjaśniona, aby ktokolwiek mógł pozwolić sobie bezczelnie jego pamięć. Postępek p. S. H. jest tem podłejszy, że nie usiuguje on nawet przeprowadzać dowodu prawdy, być może — nawet nie wierzy we własne słowa, — ale rzuca oszczerstwo na zmarłego pisarza dlatego jedynie, aby zyskać argument do dyskusji z przeciwnikiem.

### „Polak-Katolik”, Dębicki, Ptasnik i „Rój”.

„Polak-Katolik” (nr. 67, „Niewłaściwe recenzje”) atakuje energicznie Zdzisława Dębickiego za pochlebną recenzję z książki prof. Jana Ptasnika „Kultura wieków średnich”, „Polak-Katolik” jest bowiem zdania, że „intencja, cele... tej pracy, od pierwszej do ostatniej strony, nie ulegają żadnej wątpliwości: jest to w całym tego słowa znaczeniu antykatolicka propaganda... książka... jest owocem demagogicznych, antykościelnych rucnów i fermentów, nie zaś pracą o rzetelnej, trwałej wartości naukowej”. Poza tem „Polak-Katolik” występuje przeciw p. Dębickiemu i wogóle „Kurjerowi Warszawskiemu” za przychylny stosunek do wydawnictwa „Rój”, które dla „Polak-Katolika” jest „wydawnictwem wyraźnie szkodliwym”.

Jeszcze trochę, a poczyty organ Lewentalów doczeka się epitetów: „żydowski” i „bolszewicki”.

### Tadeusz Świątkowski.

K. M. Morawski poświęca w nr. 16 „Dnia Polskiego” serdeczne wspomnienie przedwczorajszemu Tadeuszowi Świątkowskiemu, publicyście, pracującemu także na polu naukowym, w swoim czasie współredaktorem czasopisma mo-

dzieży akademickiej „Pro Arte et Studio”. Morawski pisze: „Przygotowując do druku większe prace, kollarował zmarły w pismach warszawskich... Umiłowaniem jego były tematy literackie: znał zwłaszcza dobrze literaturę francuską i niemiecką, a każdy temat stawał się w jego ujęciu przeżyta kartą indywidualnego bytowania”. Prace Świątkowskiego w „Biuletynie Stronnictwa Zachowawczego” budziły „zawsze duże zainteresowanie w szczególności gronie doborowych czytelników i znawców”.

### Jeszcze P. P. S. a cenzura.

W związku z artykułkami naszymi w dwóch poprzednich numerach w sprawie cenzury w P. P. S. pisze „Głos Narodu” (nr. 62, „I w P. P. S. mają — inkwizycje!”): „Cały spór jest o tyle ciekawy, że świadczy o podwójnej mierze stosowanej przez socjalizm do siebie, a np. do katolicyzmu. Niedawno jeszcze oburzały się organy socjalistyczne na kościół za to, że cenzurował i umieścił na indeksie dzieło uczzonego włoskiego... Nie długo czekaliśmy, a pokazało się, że i P. P. S. ma swoją inkwizycję, swój indeks i swoją cenzurę. I nie dziwić się temu! Trudno wymagać, by jakaś instytucja, oparta o własny światopogląd, tolerowała to, co uważa za błąd, narówni z tem, co określa jako swoją prawdę. Tylko że P. P. S. odmawia w praktyce katolicyzmowi tego, czego dla siebie żąda! Podwójna miarka!”

### Krętaćwa „Głosu Narodu”.

„Głos Narodu” umieścił w nr. 61 notatkę p. J. a. r. „Teraz już wiemy”, w której czytaliśmy m. in.: „...wiemy, dlaczego np. p. Brzechwa został dopuszczony do sympozjonu „Skamandra”; oto zasiał gęsto a szczerze łamy „Wiadomości Literackich” płatnemi ogłoszeniami swojego zbiorku, co nagrodzono... przychylną recenzją... Podobnie zasłużyli się warszawskiemu tygodnikowi pp.: Wołoszynowski, Choromański, Napierski i inni. Od znanego pisarza, p. F. Goetla, zażądali ponoć redaktorzy „Wiadomości” — wzamian za umieszczenie mu wywiadu — szeregu ogłoszeń redagowanego przezeń miesięcznika „Naokoło Świata”.

Obecnie ten sam p. J. a. r. („Odpowiedź”, tamże, nr. 67) podaje treść listu redaktora „Naokoło Świata”, Ferdynanda Goetla, który m. in. stwierdza, że wywiad z nim „znalazł się na łamach „Wiadomości Literackich” pomimo zupełnego i notorycznego braku ogłoszeń „Naokoło Świata”.

Przy sposobności już od siebie sprostujemy inne kłamstwa p. J. a. r. Pan Brzechwa, mimo wielkiej ilości ogłoszeń swego tomu, recenzji się jeszcze nie doczekał, Pan Wołoszynowski miał już recenzję, ale nie dał ani jednego płatnego ogłoszenia. Tom p. Choromańskiego był jeszcze przed rokiem reklamowany płatnemi ogłoszeniami, ale sprawozdania z niego nie było. O zbiorku p. Napierskiego, jednego z najczynniejszych współpracowników „Wiadomości”, pojawiła się niewielka wzmianka w półtora roku po ukazaniu się tego tomu. — Tak wygląda prawda p. J. a. r.

Pan J. a. r. tłumaczy się, że „...w notatce naszej nie zarzucaliśmy tygodnikowi warszawskiemu korupcji”, a jednocześnie popełnia nowe kłamstwo, pisząc, że „Wiadomości” przyznały się do umieszczenia dwóch płatnych artykułów „w części redakcyjnej”. A przecież „Wiadomości” najwyraźniej udowodniły, że artykuły te ukazały się właśnie w części ogłoszeniowej.

Pan J. a. r. jest niezwykłym nawet jak na nasze stosunki okazem kłamczucha, kompromitującym redakcję poważnego dziennika.

### O recenzje z „Róży”.

W nr. 114 „Wiadomości” wyraziłszy zdziwienie, że recenzji z „Róży” nie pisali w „Kurjerze Warszawskim” — Grzymała-Siedlecki, a w „Warszawiance” — Makuszyński, główni recenzenci tych pism, lecz — zastępcy. Dowiadujemy się, że na mocy układu redakcyjnego, istniejącego w tych pismach, recenzje z Teatru im. Bogustawskiego stale należą do kompetencji owych zastępców.

### „Prager Presse” o „Skamandrze”.

M. g. r. streszcza w nr. 78 „Prager Presse” artykuł Stawara ze styczniowego numeru „Skamandra” o duchu literatury polskiej.

### Prasa o „Wiadomościach Literackich”.

„Przegląd Księgarski” (nr. 4—5, „Z powodu projektu „Skarbu Narodowego Literatury, Nauki i Sztuki”) daje obszernie streszczenie artykułu Kadena-Bandrowskiego „Nasze kiotopy” w nr. 104 „Wiadomości”, pisząc, że „projekt ten należy nowy podatek, nie powszechny, lecz wymierzony jedynie na ubogę i nieliczną rzeszę czytelnictwa polskiego, że... zrodził się w umysłach idealistów, nie znających realnych stosunków”.

A. Zakrzewski w nr. 1 „Myśli Wolnej” pisze w artykule „Nad grobem Stejana Żeromskiego”: „Nad trumną Żeromskiego nikt nie wspominał o poetyckim testamentie... o potrzebie polskiej, wielkiej idei... Nawet „Robotnik” mleczai. Jedynę „Wiadomości Literackie” miały odwagę nazwać Żeromskiego — autorem „Róży” i „Przedwiośnia”. To milczenie — to wyznaczenie bezsilny, to publiczne wyznaczenie lęku przed wolnym słowem i wolną w Polsce myślą”.

(K B) („Wiek Nowy”, nr. 7367) odnotowuje „niezmiernie ciekawy” wywiad Reginy Reicherówny z prof. Łempickim.

# Z e s t r a d y



Stefan Jaracz wzbudził zachwyt recytacją „Szkoly” Kadena-Bandrowskiego na wieczorze poetyckim „Wiadomości Literackich” w dn. 21 b. m.

## Lirycy greccy

W najbliższym czasie ukaże się nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej tom p. n. „Lirycy greccy” w opracowaniu prof. Witolda Klingera. Z tomu tego wyjmujemy kilka utworów Anakreonta.

### Fig. 2. Do Dionizosa.

Paniel ty, z którym igra rad  
Eros władny i orszak nimf,  
I w purpurę swą strojna  
Cyprys, — ty, co przebiegasz wciąż  
Szczęty wkoło najwyższych gór,  
Błagam cię: miłościwie przyjdź  
Do mnie dziś i wysłuchaj racz  
Milej tobie modlitwy.

Klebulowy doradca bądź  
Prawym, by mą miłością już,  
O Bakhosie, nie gardził.

### Fig. 14. Psoty Erosa.

Eros znów złotowłosy mi  
Rzuci piłkę swą krasną, by  
Do igraszki z dziewczyną mnie  
W pstrym sandale zachęcić.  
Ona zaś — a pięknego jest  
Lezbu córa — z kędziarów mych  
Siwiejących narząsa się,  
Ku innemu spogląda.

### Fig. 4.

Chłopcze, co masz dziewicy wzrok,  
Błagam cię... lecz nie słuchasz mnie,  
Ani wiesz, że już duszę ma,  
Okielzawszy, prowadzisz.

### Fig. 42.

Za me pieśni i powieści ukochają mnie młodzieńcy,  
Bo rozkosznie śpiewać umiem i rozkosznie wieść gawędę.

### Fig. 44.

Usrebrzyli mi się skronie, pobielala głowa moja,  
Przemienęła młodość wdzięczna, i pożółkły zęby starcze.

Rozkosznego już żywota, ach, niewiele pozostało,  
Więc nierządno w głos zaplaczę, przed Tartarem lęku pełen.

Ach, bo straszna głab Aida, i bolesna do niej droga,  
Prowadząca w dół; kto zstąpił, już mu wrócić tu nie wolno.

### Fig. 47.

Znów potężnym młotem swym poraził, jakby kowal,  
Mnie bóg Eros, potem znów zanurzył w mroźnej wodzie.

### Fig. 40.

Niechże śmierć nadejdzie moja; niemasz bo przecie  
Wyzwolenia z cierpień moich zgola żadnego.

### Fig. 75.

Dziewczę trackie, me żrebátko, czemu, wzrok mi śląc zukuosa,  
Tak wymykasz się, okrutna, jakbym jaki nieuk był?

Um'iem-ci ja, dowiedz-że się, zrzęcznie uzdę na cię włożył  
I trzymając cugle, skręcać, gdzie graniczny biegu ślup.

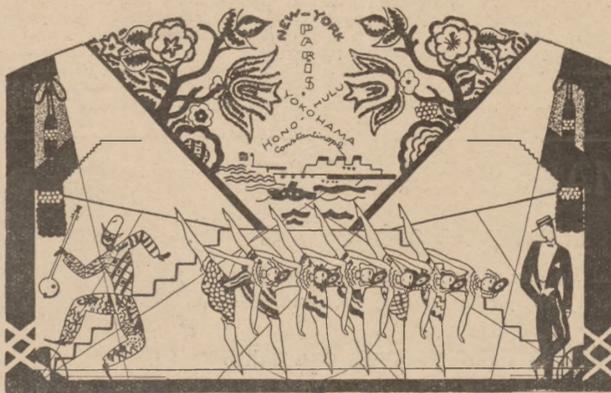
Dz's po łąkach trawkę skubiesz, lekko skacząc dla igraszki  
Bo prawego nie masz jeżdźca, coby wskoczył ci na grzbiet.

### Fig. 28.

Tarczę jam mą rzucił, gdzie brzeg pięknie płynącej rzeki.

Z oryginału greckiego przełożył  
Witold Klinger.

## Syntezy widowiskowe



W numerze następnym „Wiadomości” zostanie ogłoszona lista książek, przeznaczonych na zupełnie bezpłatnej premii dla czytelników, którzy potrafią zjednać nam nowych prenumeratorów. Każdy czytelnik „Wiadomości Literackich”, który zjedna nam nowego prenumeratora, będzie miał prawo wyboru dwóch książek z tej listy. Tymczasem ogłaszamy

## dalsze premja dla abonentów „Wiadomości Literackich” 50—25% zniżki na szeregu cennych wydawnictw

W ciągu kwietnia wszyscy prenumeratorzy „Wiadomości Literackich” korzystać mogą na niżej wyszczególnionych wydawnictwach ze zniżek, sięgających od 50—25%. Prenumeratory, którzy opłacili prenumeratę po dzień 1 lipca b. r., mają prawo wyboru książek do wysokości zł. 50 ceny katalogowej, — którzy opłacili prenumeratę po dzień 1 października b. r. — do zł. 100, — którzy opłacili

### 50%

Beckford. Watek. Powieść	2.—	— Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu	1.50
Bukowiecki. Polityka Polski niepodległej	4.50	Piłsudski i Miles. Naczelnik wodzowie	2.50
Dąbrowski. Względy i urzędy	1.20	Próchnik. Obrona Lwowa	0.80
Dzwonkowski. Stowiańszczyzna pierwotna	3.—	Rimbaud, przekład Iwaszkiewicza i Tuwima. Poezje	2.—
Ejmond. Miłość wieczna	1.20	Shaw. Cezar i Kleopatra.	2.—
Daszyńska-Golińska. Praca	6.—	Sienimski. Droga na Wschód	1.—
Handelman. W 5 pułku legionów — Założenie uniwersytetu w Warszawie	1.—	Studnicki. Zarys państw bałtyckich	8.—
	0.40	Tharaud J. H. Królestwo Boże. Powieść	2.—
Hoffmann. Tajemnicze dziecko	1.50	Tymieniecki. Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego	4.—
Iłhakowski. Śmierć Feniksa	1.—	Wasowski. Ludzie nikczemni	1.—
Iwaszkiewicz. Dionizje	1.60	Weronicz. Polityka zagraniczna Sowieców	1.—
Karski. Musujący poranek	1.—	Whitman. Trzy poematy	1.40
Lechoń. Karmazynowy poemat — Srebrne i czarne	1.60	Wierzyński. Pamiętnik miłości	6.—
Majewski. Kapitał	2.50	— Wielka Niedźwiedzica	2.60
— Teoria człowieka i cywilizacji	3.20	Wilde. Tragedja florencka	2.—
Młynarski. Walka o naprawę skarbu	3.—	Witwicki. Obraz lekcji psychologii	0.60
Norris. Potęga giełdy. Powieść	5.—	Zakrzewski. Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie	0.80
Ostrowska. Gwiazdka polskiego dziecka	1.—	Zieliński. Starożytność antyczna a wykształcenie klasyczne	0.40
Piłsudski. O wartości żołnierza legjonów	1.50		
— Rok 1863	1.20		

### 45%

Broniewski. Wiatraki	3.50	Shaw. Święta Joanna	4.80
Liebert. Druga ojczyzna	3.—		

### 40%

Bełcikowski. Zagadnienie własności prywatnej w świetle sumienia i woli	0.80	Scchaniewicz. Kult przeszłości w wychowaniu narodowym	0.40
Cichowski. Wybór pism historycznych	3.—	Sobieski. Żołnierz hetman	0.60
Dembiński. Dante	0.40	Zieliński. Chrześcijaństwo starożytne a filozofia rzymska	0.40
Klaczko. Dante Alighieri	0.80	— Idea Polski w dziełach Sienkiewicza	0.40
Rzymowski. Piłsudski	0.80	— Piękna Helena	0.80
Sieroszewski. Józef Piłsudski	1.—		

### 35%

Conrad. Korsarz. Powieść	6.—	Nałkowska. Dom nad łąkami. Powieść	4.80
Iwaszkiewicz. Kasydy	3.50	— Księżyc wschodzi. Powieść	7.50
— Księżyc wschodzi. Powieść	6.—	Wierzyński. Wróble na dachu	3.60

### 30%

Bennett. Miłość uswięcona i miłość wolna. Powieść	4.—	Młodożeniec. Kwadraty	6.—
Bujak. Towarzystwo Hrubieszowskie Staszica	0.50	Papini. Od człowieka do Boga	2.70
Dąbrowski. Różaniec życia i śmierci. Opowiadania	3.—	Siemieński. Konstytucja 3-go maja jako wyraz polskiej kultury politycznej	0.40
Dubiński. Echa powstania styczniowego	3.—	Wittlin. Wojna, pokój i dusza poety	3.60
Klaczko. Autobiografia Staszica	0.40	Wysocki. Zabawa mędrców. Powieść	4.—
Kreczmar. Społeczeństwo i państwo średniowiecza greckiego	0.80	Zieliński. Hermes Trzykroć Wielki — Rzym i jego religia	1.80
Krupiński. Pieśń o Józefie Piłsudskim. Antologia	2.50	— Świat antyczny a my	2.—
Łoza. Legja Honorowa w Polsce	10.—	— Trzy studia o Mickiewiczu	2.—
		— Z oczystej niwy	3.—

### 25%

Handelman. Historia	4.—	Maliszewski. Stosunki narodowościowe w Polsce	0.80
Krywul. Historia powszechna i Polski	7.—	Zieliński. Z życia idei	12.—

1. Czy poczta dostarcza Wam regularnie „Wiadomości Literackich”?
  2. Czy każdy numer jest do nabycia u Waszego księgarza?
  3. Czy „Wiadomości Literackie” znajdują się w kiosku w pobliżu Waszego mieszkania?
  4. Czy wszyscy Wasi przyjaciele i znajomi otrzymali bezpłatnie okazowe numery „Wiadomości Literackich”?
- Jeżeli nie:**
- Ad 1. Reklamujcie u listonosza, względnie w urzędzie pocztowym!
  - Ad 2. Powiedźcie Waszemu księgarzowi, że jest rzeczą niesłychaną, iż nie trzyma „Wiadomości Literackich”!
  - Ad 3. Zawiadomcie nasze wydawnictwo, w jakim kiosku nie można dostać „Wiadomości Literackich”!
  - Ad 4. Prześlijcie nam natychmiast adresy Waszych przyjaciół i znajomych!



